Rok VIII. Lwów 12 Października 1886. Nr. 19.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Ś. Dominik i jego wpływ przedziwny na współczesne stulecie.

Upowszechnione od wieków w Kościele katolickim, drogie sercom wiernych *Nabożeństwo Różańcowe*, którego szczególną uroczystość święcimy w obecnym miesiącu, zwanym nawet w wielu krajach chrześciańskich Miesiącem Różańca, przypomina nam żywo jednę z najdzielniejszych, świętych, a sympatycznych wielce postaci, której czci i pobożnemu wspomnieniu niniejszych słów kilka poświęcić pragniemy. Wymieniliśmy tu *św. Dominika*, jednego z odrodzicieli średniowiecznej Europy, chlubę jasną Chrześciaństwa, patryarchę i ojca czynnego zakonu w Kościele żywota, męża niepospolitej świętości i wpływu, który wraz z Seraficznym Franciszkiem z Assyżu niezatarte swej cudownej działalności ślady zostawił na świecie. Co za szczytne dzieła, co za prace nadludzkie, co za przedziwne, wiekopomne zdobycze i zwycięztwa! A cała postać jakże uroczo pociągająca, i cicha, słodka jak dziecię, i wytrwała społem, nieustraszona jak bohater, łącząca w charakterze swym najróżnorodniejszy zbiór cnót i wielkości duchowych!

Od samychże lat dziecięcych, Dominik, namiętnym jest miłośnikiem Chrystusa, o sercu płomiennem, zapalonem niewymowną żądzą poświęceń i cierpienia, w imię Ukrzyżowanego. W rozlicznych epokach życia towarzyszy mu wciąż tajemnicza aureola świętości. Zostawszy kapłanem i kanonikiem Osmy, blaskiem wyjątkowym jaśnieje pośród licznej braci. A jest to tylko początek żywota, płodnego w cuda zasługi i pracy. To jakby nowicyat przedziwnej działalności, w którym, czysty i skupiony duchem Dominik, gromadzi w sobie skarby łaski, jakie podobało się Bogu rozlewać hojnie w niepospolitej, wybranej duszy sługi swojego. Rychło okazuje się on dojrzałym ku opatrznemu dziełu. I oto serce jego zapala się apostolską żarliwością w obec groźnej, pustoszącej herezyi Albigensów, przeciw której Bóg go posyła do Francyi w towarzystwie biskupa Osmy. O, jakże szczęśliwym jest Dominik, że może wreszcie zużytkowywać siły swe ku chwale Pana, ku obronie prawdy i moralności chrześciańskiej; a o ileż szczęśliwszym byłby jeszcze, gdyby mógł krew swoją przelać ku ich świadectwu!

W krótkim czasie czuje on bolesną próżnię w okół siebie: żarliwy, pobożny pasterz jego, Azeredo, przyjaciel wierny, i doświadczony przewodnik, pochwycony śmiercią nieprzewidzianą, przechodzi do lepszego żywota, opuszczając młodego towarzysza w obec strasznych trudności. Dominik pozostaje samotnym, w dali od ojczyzny i współbraci, w głębi kraju obcego, w którym tryumfująco kroczy dzika herezya. Lecz w duszy jego świętej, a wielkiej, w czystem i słodkiem sercu, mieści się niepospolita odwaga, której ni boleść, ni groza zetrzeć nie zdołają. Sam tedy, pieszo, z kosturem pielgrzymim w ręku, przebiega okolice te, zarażone śmiertelną błędu trucizną, a błąd cofa się przed nim, rzucając na łono jego mnogą ilość skruszonych, pokutnych swych ofiar.

Za natchnieniem wszakże Ducha św., Dominik pojął łatwo, iż aby walczyć z trwałym owocem i zwycięztwem pewnem przeciw rozwielmożnionej herezyi, potrzebaby całego pokolenia mężów apostolskich, które odnawiane bez ustanku, mogłyby poświęcać się obronie prawdy. Rychło więc staje się założycielem Kaznodziejskiego Zakonu, a mocny Duchem Bożym, przedsiębierze myśl śmiałą: podziału świata pomiędzy towarzyszy i synów swoich.

Szesnastu jest ich zrazu, a już rozpraszają się wszędy: nie długo jeszcze, a klasztory mnożyć się zaczną bez liczby, i najznakomitsi mistrzowie, doktorowie najsłynniejsi, szeregują się pod surową regułą św. patryarchy. Dominik zaledwo lat sześć pozostanie na czele Zakonu swojego, a już bracia-kaznodzieje znajdą się w rozlicznych krańcach świata. Jak zdumiewającą też jest postać św. patryarchy, tak przedziwna i szybka kolejność następujących po sobie wypadków. Nic cudowniejszego, zaprawdę, nad widok człowieka, który w krótkim lat przeciągu, zdolny jest wywrzeć taki wpływ powszechny, a Zakonowi swemu nadać impuls taki, że i po zgonie jego nie przestaje kroczyć z przedziwną regularnością, w tymże duchu i z tąż działalnością owocną, tak że św. cudotwórca—ojciec przeżywa, rzec można, w synach swoich długie lata i wieki! A nie w nich to tylko utrwala się pamięć i wpływ Dominika. Głoszona przezeń tak dzielnie i skutecznie Prawda Boża szeroko oświeci umysły ludzi, zagrzeje serca; a co więcej, od jednostek przejdzie ku społeczności całej jako ożywcze tchnienie odrodzenia i nowego, chrześciańskiego życia, obudzi w duszach miłość Bożą, zapali św. płomieniem gorliwości serca apostołów, roznieci smak i zamiłowanie studyów i nauki świętej. Poznanie i rozjaśnienie prawdy nada naj-

twardszym umysłom śmiały polot ku dobru i pięknu. Duch to *Dominika św.*, miłośny poryw jego ku Bogu, Ideałowi prawdziwemu, pokieruje pędzlem *Fra Angelica z Fisole* w wykonaniu owych fresków przedziwnych, niebieskich, niezapomnianych postaci i wizerunków. Duch to św. Dominika przewodniczyć będzie wiekopomnym, genialnym pracom *Alberta Wielkiego, Tomasza z Akwinu.* Duch to św. Dominika natchnie najszczytniejszego z poetów w najprzedziwniejszych jego ustępach i pieniach. Znana jest powszechnie *Boska Komedya Danta.* Co za głębokość niezrównana nauki w tych wierszach przepięknych! Co za szczytne pojęcia o Bogu i Jego nieskończonych doskonałościach, o rozkoszach Nieba, kędy przewodnik nadziemski wiedzie i oświeca wieszcza! Owoż śmiało rzec można, iż pośród tych natchnień, czystych, a wzniosłych bardzo, pośród tych zdumiewających piękności i szczytów poezyi, najbardziej urocze, rzewne, wspaniałe są ustępy, poświęcone czci i wspomnieniu ś. Dominika. Dante widzi w Niebiosach grupę Błogosławionych Pańskich, w kształcie plejady gwiazd promiennych, olśniewających blaskiem swoim i wdziękiem. Doktor Anielski, Tomasz z Akwinu, wykłada mu zasługi i tytuły chwały tych świętych Raju mieszkańców. Pomiędzy innymi, dwa światła wielkie zachwycają natchnionego poetę:

L'un fu tatto serafico in ardore,
L'altro per sapienza in terra fue
Di cherubica luce uno splendore."

(*Parad.* Cant. 11 v. 35—40.

„Jeden był cały serafìczny płomienną miłością
Drugi mądrością swą na ziemi stał się
Światłą — Cherubów jasnością."

To *„dwaj książęta"* wśród Niebian, mówi Dante: św. Franciszek z Assyżu i Dominik św. Proszę czytać dalej o wielkości i chwale Dominika, jak ją opiewa niezrównany poeta. Nigdy język ludzki nie wzniósł się do takich wspaniałych, a słodkich razem obrazów.

„Tam, — śpiewa on, — kędy słodki powiew wiatru igra, mrucząc wśród bujnego kwiecia, otwierającego niwy Europy, niedaleko od wybrzeży, kędy rozpływają się fale Oceanu, po za któremi znika przed okiem wszelkiem zachodzące słońce, usiadła szczęsna Calaroga. Tam to począł się i narodził zapalony miłośnik chrześciańskiej wiary, atleta święty, słodki dla przyjaciół, groźny dla wrogów prawdy. Zwał się on *Dominicus*, Pański, aby samemże imieniem oświadczył, iż cały należał do Boga.

To niezmordowany robotnik, którego Chrystus wybrał sobie, ku dzielnej ogrodów Kościoła swojego uprawie! O szczęśliwi rodzice, którzy dali życie dziecięciu takiemu, o dziełach przedziwnych. Cokolwiek czyni on, czyni z czystej miłości Chrystusa, z miłości jego uczy się, a uczy z zapałem, z miłości jego rzuca okiem na winnicę Pańską. Owoż winnica ta spustoszona, a serce Dominika porusza się żywo ku opowiadaniu prawdy, pobijaniu błędu, zwycięztwu herezyi. I oto uzbrojon nauką swą i wolą potężną, spieszy on ku apostolskiemu posłannictwu. A jako potok bystry, spadający z szumem ze skał wyżyny, tak słowo jego, siły i żarliwości pełne, rozlewa się po ziemi, miota się i ściera spotykaną wśród drogi herezyę, i spływając w tysiącznych strumieniach, użyźniających niwę kościelną: Quasi torrente ch' alta vena preme — E negli sterpi eretici percossa — L'impeto suo più vivamente quivi — Dove te resistenze erari più grosse — Di Lui si fecer poi diversi rivi — Onde l'orto cattolico si riga..." (*Parad.* Cant. 12 v. 70—105).

I dalej tak głosi chwałę Dominika szczytny Italii poeta, wieszcz i doskonały teolog społem, który, rzec można, iż Summę Tomaszową w szatę pieśni wspaniałych i poetycznych obrazów przyodział. A nie duchże to wielkiego patryarchy, Założyciela Kaznodziejskiego Zakonu, nie jego toż płomienna miłość dla prawdy, zachwyt dla dobra, poryw ku pięknu, przebija się jawnie w tych kartach natchnionych?

O, bo Święci Pańscy, którzy we wszystkiem, jako cel jedyny i pobudkę życia, szukają tylko chwały Boga i zbawienia dusz ludzkich, z woli i łaski Pana szerzej daleko i głębiej jeszcze sięgają swą działalnością i wpływem. Wszędzie, kędy przechodzi jedna z tych wybranych postaci, czujesz jakby odrodzenie oblicza ziemi, powszechne odnowienie ducha. Dominik nietylko był inspiratorem i kierownikiem wspaniałej plejady Świętych. Jego idee szczytne o Bogu i nieskończonej doskonałości, jego zapał niezrównany w szerzeniu prawdy, jego zamiłowanie przedziwne wszystkiego, co prawdziwe, dobre, piękne, skierowane ku samemuż Niebieskiemu Ideałowi, wszystko to współcześnie i w kolei długich następnych stuleci rozżarzało w mnogości dusz ludzkich gorliwość, która czyni apostołów, miłość dla nauki i skupienia, która stwarza doktorów i myślicieli prawdziwych; otwierało nowe horyzonta dla wyobraźni twórczej i tych potężnych zdolności, co rodzą arcydzieła w dziedzinie sztuk i piśmiennictwa.

W ostatnich dopiero czasach złość ludzka i zawiść, sprzymierzone z przesądem i nieświadomością, targały się na tę olbrzymią, a śliczną postać, na to nieskalane, apostolskie życie, poświęcone w pełni służbie Boga i ludzkości. Mięszano niejednokrotnie słodkie imię jego z dziką nieraz srogością wojen, staczanych przeciw dzikszej jeszcze herezyi, lub z surowemi epoki starej instytucyami, natchnionemi polityką i duchem czasów. Patryarcha św. ukazywany był w tych smętnych obrazach, jako sędzia nieubłagany, oprawca dusz ludzkich. Lecz kto ma sumienie i rozum jasny, niech czyta żywot jego; niech się własnego zapyta serca, czy można pogodzić ową mniemaną surowość, ze znaną słodyczą tego, który młodzieńcem jeszcze sprzedawał najdroższe księgi swe i manuskrypta, własną opracowane ręką, aby wspierać ubogich, a następnie sam chciał się zaprzedać w niewolę, aby wyzwolić nieszczęśliwego jeńca? Tu właśnie powtórzyć wypada słowa Ojca *Lacordaire'a* w żywocie tego Świętego: „Znajdziecie Dominika wszędy, gdzie jedno są do spełnienia czyny dobroci i łaskawości; tam zaś, gdzie ramię świeckie, czyli ludzka sprawiedliwość wykonywa akta surowości, właściwą epoce owej, tam nie ma go z pewnością, lub po to tylko przybywa, aby zbawiał winnych, a srogich łagodził." Zresztą, czyż owa mniemana srogość Patryarchy św. mogłaby tajną być wszystkim współczesnym, a wiadomą dopiero po wiekach wielu, obecnym nieprzyjaciołom Kościoła i katolickiej przeszłości? Czyż podobna przypuścić, aby *Dante*, ów hardy a nie poskromiony geniusz, który nie przepuszczał w oburzeniu swem ni Papieżom, ni miastom, ni ludom, zamilczał owe rzekome surowości swojego umiłowanego Świętego, a pod piórem swem znajdował dlań tylko najrzewniejsze, najczulsze uwielbienia wyrazy?

Niech ustąpi przeto złość wszelka, na ciemnocie i uprzedzeniu oparta, a wspaniała, wiekowa postać św. Dominika niech zawsze, jak dotychczas, w katolickim świecie, odbiera hołd żywej pamięci i czci niezachwianej!

Ks...

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

1) *Sw. Kongr. Sob. z 8 maja 1886.* **Tarnovien.** *Electionis.* **Wybór wikaryusza kapitularnego jest nie ważny, jeżeli nie ma absolutnej większości głosów.**

Do wydania wyroku w tej materyi dał św. Kongr. Soboru okazyą ostatni wybór wikaryusza kapitularnego w Tarnowie, o czem *Acta s. Sedis*, (vol. 19, fasc. 218 p. 68) tak piszą:

Compendium facti. Capitulum Dioecesis tarnoviensis, quod nunc coalescit quatuor tantum canonicis, ad electionem devenit novi Vicarii capitularis, primo iam vita functo. Ante electionem tamen capitulares inter sese statuerunt, ne aliquis, ad mentem sacrorum canonum, auderet sibi votum dare sub nullitatis electionis poena. Stanilaus Walczyński duo retulit vota inter quatuor electores. Electus declaravit, se electionem in vicarium capituli cathedralis seu administratorem dioecesis acceptare.

Res tamen non placuit iuniori, canonico Góralik, qui ideo tribus a peracta electione diebus S. Sedem adiit, et contra electionem Stanislai Walczyński duo opposuit: 1) quod absque absoluta votorum maioritate fuerit ille promotus, et 2) quod ipsemet fuerit praetermissus, quamvis unicus inter capitulares, qui doctorali theologiae laurea foret insignitus.

Po tym wstępie zamieszczają *Acta S. Sedis* t. z. *Disceptationem synopticam*, w której racye *pro* i *contra* roztrząsane bywają. Tę atoli część, jako tylko specyalistów, a mianowicie kanonistów obchodzącą, opuszczamy, a podajemy natomiast samąż decyzyę św. Kongregacyi z uwagami, jakie tam znajdujemy:

Dubium. *An deputatio canonici Walczyński in vicarium capitularem sustineatur in casu.*

Resolutio. Sacra C. C. re discussa sub die 8 Maii 1886 censuit respondere: **Negative**, praevia sanatione, quatenus opus sit, quoad actus iurisdictionales, facto verbo cum SSmo."

Ex *quibus colliges:*

I. In paritate votorum negotium Collegii considerari ceu reiectum; in iure enim votorum aequalitas operatur nullitatem electionis; et ideo candidatus, qui maiorem suffragiorum numerum non obtinuit, habendus est exclusus.

II. Ad electionis valorem requiri votorum maioritatem innuit *cap. Quia propter 42 de elect.* decernens: „...*is, collatione habita, eligatur, in quem omnes vel maior et sanior pars capituli consentit.*"

III. Quum nulla distinctio a lege fiat, utrum paritas, vel maioritas votorum computanda sit, comprehendendo vel excludendo etiam electum, hinc absque distinctione retinendum est paritatem et maioritatem computandam esse, comprehenso electo.

IV. Praxim generalem capitulorum consonam esse huic doctrinae facile evincitur; eo quod pro validitate electionis exigi solet maioritas absoluta votorum omnium praesentium, non excluso ipso electo.

V. Maiorem capituli partem eam esse, pro qua stat maior eligentium numerus, non quidem respectu alterius minoris partis, sed respectu totius capituli; ita ut si vocales sint duodecim, electio valida erit, si electus obtineat saltem septem vota.

VI. Extra formam compromissi, iuxta *cap. Cum in iure* electum consentiendo electioni de se factae a media parte eligentium non augere numerum, neque electionem perficere.

VII. Huic inhaerendo doctrinae S. C. Congregatio nullam renunciavit electionem vicarii capitularis in themate, in qua defuit absoluta votorum maioritas, pro nihilo habendo acceptationem electi, utpote quae votorum numerum non augeat.

2) *Św. Kongregacyi Soboru.* **W kwestyi domicilii cudzoziemców i ogółem ludzi bez stałego miejsca pobytu,** czyli tak zwanych *vagi* **w sprawach małżeńskich.**

Cracovien *seu* **Varsavien.** *Matrimonii* z 26 czerwca 1886. *W sprawie małżeństwa, zawartego między Kazimierzem Krasuskim i Józefą Popławską w Krakowie dnia 3. października 1876 r.*

Oblubieniec urodził się w Warszawie, i był lekarzem około r. 1874 w szpitalu św. Tadeusza w Łowiczu. Tam poznał Józefę Popławską i zrobił jej obietnicę małżeństwa. Lecz, zanim obietnicę wykonał, wyjechał z Łowicza w czerwcu 1876, i osiadł stale jako lekarz w miasteczku Nowo-Mińsk. Oblubienica miała się również urodzić w Warszawie, około roku 1835, ale nie wiedzieć z jakiej przyczyny została ochrzczoną 10 lat później, w kościele katedralnym w Sandomierzu, gdzie jej rodzice stale osiedli. W 20-m roku życia wstąpiła do Zgrom. Sióstr Miłosierdzia i przez lat 20 przebywała w różnych miejscach: w Warszawie, w Białej i Łowiczu, gdzie poznała lekarza Krasuskiego. Nieco później udała się do Paryża, i tam złożyła habit zakonny (Siostry miłosierdzia składają śluby tylko na jeden rok), poczem wróciła do Polski, ale nie do Sandomierza do rodziców, tylko do Krakowa do swej siostry Julii, gdzie zamieszkała przy ulicy *Szewskiej* od początku czerwca aż do końca sierpnia 1876 roku, poczem przeniosła się na ulicę *Grodzką*, i tam mieszkała aż do 3 paźdz. 1876. W tym dniu bowiem zaślubiła Kazimierza Krasuskiego. Wyznała jednak sama, że udała się do Krakowa jedynie w tym celu, aby tam wziąść ślub. Proboszcz dał im ślub po przedłożeniu następujących dokumentów. Oblubieniec przedłożył świadectwo, że jest wolnego stanu, wystawione mu przez proboszcza z Nowego-Mińska; oblubienica zaś przedłożyła delegacyę sandomirskiego biskupa wraz z dyspensą od dwóch zapowiedzi. Po ślubie obydwoje udali się do Nowego-Mińska, gdzie przemieszkali 3 lata i mieli dzieci. Skoro jednak spostrzegli, że się ich usposobienia nie zgadzają, chcieli się rozłączyć. Oblubieniec wniósł prośbę do Trybunału kościelnego w Warszawie o unieważnienie małżeństwa z przyczyny niejawności *(clandestinitas)*. Po przeprowadzeniu procesu, sędzia kościelny, jakkolwiek delegacyę biskupa sandomiskiego uznał za nieważną i niewłaściwą, a pobyt Józefy w Krakowie przy ulicy Grodzkiej nie uważał za mieszkanie (domicilium), „ob defectum animi ulterioris habitationis", mimo to jednak ogłosił małżeństwo za ważne, uznając w oblubienicy osobę bez stałego miejsca pobytu (*persona vaga*).

Od wyroku tego oblubieniec apelował do Trybunału apostolskiego, delegowanego w Lublinie, a ten zniósł wyrok powyższy, unieważniając małżeństwo. Obrońca atoli węzła małżeńskiego, odpowiednio do przepisów, wniósł rekurs do Stolicy Apostolskiej. I sprawę roztrząsano w Kongregacyi dnia 26 czerwca 1886 i na zapytanie. *An sit confirmanda prima vel secunda sententia in casu,* po dojrzałej dyskusyi odpowiedziano: **Affirmative ad I-m partem** *seu* **confirmandam esse primam sententiam.**

Oto główne racye tej decyzyi:

a) Osoba zakonna, która nie składa ślubów na pobyt stały w jednem miejscu, lecz która może być przez przełożonych wysłana w różne miejsca, to gdziekolwiek się uda, chociażby nie wiem jak długi czas tam przebywała, nigdzie nie uzyska prawdziwego *domicilium*, tylko *quasi domicilium*, które zaś traci, przenosząc się gdzie indziej.

Oto, co pisze o tem Leureniusz! (*For. Eccl. L. 2*, q. 81): „Illi religiosi, qui professionem loci nullam edunt, suntque ad nutum superiorum ex uno monasterio seu conventu, ad alium transmissibiles, adeoque habere non possunt voluntatem, saltem efficacem, stabiliter manendi in eodem monasterio, non videntur sortire forum ratione domicilii proprie talis, sed potius quasi domicilii... Mutant vero illud (domicilium) per translationem ad alium monasterium, Pich. *l. c.* Honor. *in sum. h. t. n. 11*, ita ut amplius coram ejus Praelato conveniri non possint, etsi alias illi per professionem adscripti fuissent."

b) *Vagus* jest ten, co porzuca własne mieszkanie i udaje się gdzieindziej, bez względu na to, czy ma zamiar osiedlić się w innem miejscu lub nie. Uczony O. Ballerini*) jasno o tem pisze (Theol. mor. Gury t. II, n. 848).

c) Aby uzyskać *domicilium* nie wystarczy tylko sam pobyt w miejscu jakiemś, potrzeba nadto mieć zamiar przepędzić tamże przynajmniej większą część roku.

d) Wprawdzie Benedykt XIV (Litt. ad Goanum Archiep.) żąda przynajmniej miesięcznego pobytu w nowem miejscu: „Antequam matrimonium contrahatur, spatio saltem unius mensis ille, qui contrahit habitaverit in loco, ubi matrimonium celebratur," — lecz pobytowi temu powinien towarzyszyć zamiar pozostania tamże przynajmniej przez większą część roku, jak uczą kanoniści (Reifenst. lin. 2, X. tit. 23, n. 52; Suarez de leg. lib. 3, c. 3; Sanchez de matrim. lib. 7. disp. 37, n. 9).

e) Ślub osób, nie mających stałego miejsca pobytu (*vagi*), może się odbyć w parafii, w której chwilowo przebywają, jednakowoż nie bez ścisłego dochodzenia, i za pozwoleniem biskupa. Tak Barbosa (De off. et potest. Parochi, par, 2, c. 21, n. 89): „Parochus quicumque, in cuius parochia vagabundi sunt et commorantur, potest eorum matrimoniis interesse.... etiamsi alter tantum vagus sit, quia adhuc satis est, si quivis parochus intersit... diligenti tamen inquisitione praemissa, et obtenta Ordinarii licentia, ut habetur in Conc. Trid. sess. de ref. matr. cap. 7, ne forte sint alibi coniugati, aut habeant occultum impedimentum contrahendi... Si vero parochus eam non adhibeat diligentiam, peccabit mortaliter, sed valebit matrimonium."

f) Synowie mają swoje *domicilium* przy ojcu, jak długo są pod władzą i opieką ojcowską, i nie myślą obierać sobie mieszkania gdzieindziej. Leurenius tak pisze: (For. eccl. lib. 2, q. 78): „Filiis familias, in quo loco sortiantur forum ratione domicilii? Resp. in loco domicilii patris. Quamdiu enim filius sub cura patris manet, cum patre sortitur domicilium patris." Et Navarrus adjungit (Lib. 1 cons. 3 de tempore ord.): „Quod domicilium non amittit discedendo alio, modo retineat animum redeundi ad patrem."

*) „Vagum definit Benedict. XIV (*Instr. 33, n. 10*) qui, relicto suo domicilio, sedem in exteris terris inquirit: quod intelligendum est, tum si destinavit, ubi sedem collocaturus sit, tum si nondum destinavit; adhuc enim in utroque casu aeque domicilio caret, ut notat Sanchez (*De Matr. lib. 3 disp. 25, n. 3*). Adde necessarium non esse, ut sedem inquirat; aeque enim, imo a fortiori vagus dicetur, qui nullibi certam et constantem sedem habet aut vult habere, ut advertit idem Sanchez (*loc. cit. n. I.*). Insuper quoad rem praesentem (celebrationem matrimonii), ut vagus quis dicatur relate ad parochiam, nec opus quidem est, ut domicilium in remota seu extera aliqua regione quaerat, sed generatim satis est, quod priori parochia relicta, nondum in alia sedem defixerit, quia revera tunc sine parochia est, quippe qui priorem amisit et aliam acquisivit. Idcirco: 1) qui relicta parochia, nondum domum invenit, in qua habitet, et interim aliquo in loco hospitatur, hic est vagus. 2. Etiamsi domum invenerit, in qua habitaturus erit, alibi tamen hospitatur, dum inventa domus antiquo expediatur habitatore, pariter quoad parochiam vagus est; 3. sic etiam si in urbem advenerit, et nondum statuerit, qua in parte habitet, inter vagos, seu parochia carentes recensetur. Sanchez (*loc. cit. n. 4*)."

g) W naszym wypadku Józefa nie uzyskała *domicilium* tam, gdzie przebywała jako zakonnica, nie uzyskała go również w Krakowie, bo nie miała zamiaru pozostać tamże przez większą część roku. A więc należy ją uważać jako osobę bez stałego miejsca pobytu (*vaga*), albo też jako zostającą pod opieką ojcowską. W obydwóch wypadkach małżeństwo jest **ważne**; bo w pierwszym razie, każdy proboszcz może ślub dać, a w drugim razie, bo biskup sandomierski, w którego dyecezyi mieszkali rodzice oblubienicy, delegował do dania ślubu proboszcza krakowskiego.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XX.

na niedzielę XIX po Zielonych Świątkach.

Piękną i pouczającą przypowieść podaje nam Ewang. dzisiejsza. Król, gody, goście — to rzewny obraz tej prawdy, żeśmy stworzeni do Nieba, do szczęścia wiecznego.... Po ciężkiej, doczesnej pielgrzymce czekają nas gody niebieskie... Jakież gody! Opisuje je prorok: *I uczyni Pan Zastępów na wszystkie narody ucztę.... i rzuci śmierć na wieki... i odejmie Pan łzę... i rzecze dnia onego: oto Bóg nasz.... zbawił nas, rozradujem się w zbawieniu jego....* (Iz. XXV, 6—9). O tych też godach mówi Apostoł: *oko nie widziało...* O, jakże wielbić mamy tę dobroć nieskończoną Boga! *Któż jako Bóg nasz.... na niskie rzeczy patrzy.... podnoszący z ziemie nędznego, aby go posadził z książęty...* (Ps. 112). Tak, Bóg nieogran. w wielkości, potędze, chwale — spojrzał na drobny proszek ziemi, umiłował go, do tronu chwały nieśmiertelnej przeznaczył!..

Ależ te gody szczęścia, rozkoszy niebieskich pod jednym tylko warunkiem otrzymać możemy. Powiada przypowieść ewang., że król wszedł między goście — znalazł tam człowieka bez szaty godowej.... Pyta go.... każe wtrącić w ciemności.... Widzimy przeto z tego, że choć wszyscy wezwani na gody — nie każdy zasiądzie u stołu.... nie każdy, kto ma wiarę, dostąpi zbawienia... Dlatego Chrystus Pan kończy przypowieść temi słowy: *wielu wezwanych....* Potrzeba więc koniecznie „szaty godowej", jeśli chcemy być wpuszczeni na ucztę szczęścia wiecznego.... Tą szatą godową — jest łaska poświęcająca, czyli świętość, piękność, jasność anielska duszy.... Ona jedna daje prawo do Nieba, do przyjaźni Bożej.... *wszystka piękna jesteś... i zmazy w tobie nie ma....*

O tej tedy szacie godowej mówić dzisiaj będziemy. Nieskończenie ważna, potrzebna nauka....

I. Otoż poznajmy najprzód, jak szatę tę godową **cenić należy?**

Bóg, trzykroć święty, stworzył człowieka świętym — jak słońce jasnością, tak duszę jego odział blaskiem świętości... To był skarb najdroższy człowieka, — dawał mu wszelkie prawa.... Grzech splamił, zaćmił tę świętość — więc zamknął nam wstęp do Nieba... *Nie wnidzie doń nic nieczystego...* (Apc. XXI, 27). Na utracie tej szaty zależy istota naszej zguby, ruiny, potępienia wiecznego.... Alec miłosierdzie Boże obmyśla nam ratunek. Syn Boży zstępuje z Nieba — pracą i zasługą męki swojej kupuje nam nową szatę świętości — tą szatą nas przyodziewa... Kiedy przyodziewa? Przy Chrzcie św. — dlatego ochrzczonemu daje się szata biała, znak odzyskanej łaski poświęcającej, a z nią prawa do synowstwa Bożego, do posiadania Nieba... Pięknie to opisuje Apostoł: *i tymiście byli*; *aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię....* (1

Kor. VI, 11). I w innem miejscu: *albowiem wszyscy synami Bożymi jesteśmy... bo ktorzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa.* (Gal. III, 26—27).

Tak więc szata godowa znowu nam dziś powrócona— ale patrzmy jaką ceną wysoką! Daje nam ją Chrzest św., kilka kropel wody — lecz te kilka kropel, to całe morze cierpień i zasług Zbawiciela!... Kilka kropel wody! A wiemyż co one warte? Tyle, co wszystkie nieskoń. upokorzenia, poniżenia Syna Bożego... *przyjął postać sługi...* Tyle, co cały kielich Jego męki, co wszystkie jego boleści i rany... *jego sinością uleczeni jesteśmy...* (Iz. LIII, 5). Tyle zresztą, co samo życie Zbawiciela.... *azaż nie wiecie.... jesteśmy ochrzczeni w śmierci Jego?...* (Rom. VI, 3). Kilka kropli wody! Ale coż kryje się pod osłoną tej wody? Krew niepokal. Baranka.... *nie złotem, ani srebrem.... ale drogą krwią Chrystusa...* (Petr. I. 18—19).

Takim to kosztem odzyskaliśmy utraconą łaskę poświęcającą, szatę godową duszy! Potrzeba było na to cierpień, krwi i życia Syna Bożego! Jakże więc jest droga! Żaden skarb ziemski, żadna purpura królewska porównać się z nią nie może... Cenmy ją tedy, miłujmy, strzeżmy pod kluczem czuwania, aby wróg piekielny znowu nas z niej nie ograbił... Na to on wciąż czyha — skoro wydrze nam tę szatę, tem samem wydrze Niebo... Z drugiej zaś strony przechowujmy w sercu nieustanną wdzięczność dla Syna Bożego, że nas ponownie szatą godową oblókł.... Powiada Jan św., że Święci w Niebie wiecznie za to wielbią Baranka. *Widziałem rzeszę wielką.... z każdego narodu i pokolenia.... przyobleczeni w szaty białe—i wo ali: zbawienie*(chwała), *Bogu naszemu i Barankowi....* (Apc. VII, 9—10). I my z taką wdzięcznością wspominajmy dar szaty białej.... Ile razy wchodzimy do kościoła, rzućmy okiem na chrzcielnicę.... pomyślmy: tu odzyskałem szatę łaski, z nędzarza stałem się dziedzicem Nieba... *Zbawienie Bogu naszemu i Barankowi!* Ile razy jesteśmy przy Chrzcie św., pomyślmy: ten chrzest odradza człowieka, wprowadza go do grona dzieci Bożych..... *Zbawienie Bogu naszemu i Barankowi!* Ile razy obchodzimy rocznicę chrztu naszego, ponawiajmy uczucia wdzięczności, bo to rocznica największego szczęścia... *Zbawienie Bogu naszemu i Barankowi!...*

II. Lecz nie dosyć cenić tylko szatę łaski poświęcającej, szatę godową. Uczmy się jeszcze, **jak ją nosić potrzeba?**

Po chrzcie św., kapłan, podając ochrzczonemu krzyżmo, mówi: „weź szatę białą i noś ją niepokalaną, aż staniesz przed trybunałem Pana naszego J. Chrystusa.“ Oto więc odpowiedź na powyższe pytanie — noś niepokalaną!... Krótkie słowo, wielka nauka! Znaczy to: pamiętaj, jaki skarb wziąłeś; pamiętaj, że ta szata warta Niebo — przeto czuwaj nad nią, strzeż od skazy — noś niepokalaną!... — Wśród różnych kolei życia, wśród prac i zachodów, wśród pokus świata i piekła — noś niepokalaną! Kiedy tak przejdziesz życie, wejdziesz do sali godowej.... Poświadcza to Psalmista: *kto wstąpi na górę Pańską...? Niewinnych rąk i czystego serca... Ten weźmie błogosławieństwo od Pana...* (Ps. 23).

A coż plami szatę godową, co zabija duszę? Grzech. Uczy tego Pismo św.: *grzech wykonany, rodzi śmierć.* (Jak. I, 15). Dla tego Mędrzec Pański każe uciekać od grzechu, jak od węża (Eccl. XXI, 2). — Apostoł też zaleca walczyć z grzechem aż do krwi... (Hebr. XII, 4). Unikać więc złego, strzedz się grzechu — to najwyższe prawo człowieka, to konieczność, którą nakazuje interes naszej wieczności... Grzeszę, plamię szatę duszy, utracę Niebo — będę związany i wtrącony w przepaść piekielną.... Takto rozumieli Święci — uważali grzech za najw. nieszczęście — woleli umrzeć, niż zgrzeszyć... (Przykł. z katech. Schmida: św. Chryzostom i Olimpias — św. Blanka — św. Ludwik — tom I. 344—345).

Tymczasem, m. dr., jakże mało pamiętamy o przestrodze: „noś niepokalaną!“ Wzięliśmy wszyscy na chrzcie św. szatę białą, łaskę poświęcającą — czystą była dusza, jak zorza poranna.... A ktoż przechowuje szatę swoją niepokalaną? Ledwie z pieluch wyjdziemy, już nam spieszno poniewierać czystość, niewinność duszy! Patrzmy na młodzież zepsutą, wyzutą ze św. skromności — pytajmy, gdzie ich szata chrzestna, godowa?... Patrzmy na starszych bez wiary, bez modlitwy, oddanych wyłącznie tylko sprawom doczesnym — pytajmy, co zrobili z szaty łaski poświęcającej?.... Patrzmy na chrześcian, co poddali się w niewolę siedmiu grzechów głównych — pytajmy, za co zamieniali swoją szatę duchowną, purpurę synów Bożych?... Zresztą sami sobie pytanie to zadajmy.... O, straszne marnotrawstwo! Rzuciliśmy perły pod nogi wieprzów... Kiedy synowie Jakóba przynieśli mu skrwawione odzienie Józefa, jęknął nieszczęsny ojciec: *Suknia syna mego jest, zwierz okrutny zjadł go!....* (Gen. XXXVII, 33). Tak płacze nad nami Kościoł... On nas, mocą zasług Chrystusowych, ustroił w szatę niewinności, ubrał jak oblubienicę na gody niebieskie — a z tej szaty ledwie pozostały łachmany... Woła z boleścią: *szata syna mego jest, zwierz okrutny zjadł go!* Tym zwierzem jest grzech... Zabolejmy więc nad naszem nieszczęściem... niewdzięcznością... Z drugiej strony niech bojaźń głęboka serce nasze przeniknie. Czem to się skończy? Poucza przypowieść — przyjdze król oglądać gości... Te oględziny, to sąd Boży... Zapyta: *przyjacielu, jakoś tu wszedł*, gdzie twoja szata godowa? Zamilkniemy, jak ów gość ewangieliczny, — tłumaczenia, wykrętów nie będzie... Nastąpi wyrok straszliwy: *związawszy ręce i nogi jego...* Ten wyrok, to potępienie, piekło... O, straszny koniec! Ktoż na myśl o nim nie zadrży? Ach, nie dopuśćmy do niego, nie idźmy dobrowolnie w przepaść łez i zgrzytania zębów!.... Więc odtąd nie kalajmy szaty duszy — *przysiągłem i postanowiłem...* (Ps. 118). Plamy zaś zaciągnięte obmyjmy.... Jest na to sadzawka zbawienia — pokuta. Dziś szczególnie, w czasie jubileuszu, płynie ona szerokim strumieniem miłosierdzia... Spieszmy do niej — spełni się obietnica: *choćby były grzechy wasze jako szkarłat...* (Iz. 1, 18).

Domówienie. Oto są, m. dr., krótkie uwagi o szacie godowej. Wskazałem jej cenę — wskazałem sposób, jak ją nosić należy — jak utraconą odzyskać.... Niechże te wielkie prawdy zapiszą się w naszej pamięci, sercu... Nośmy szatę naszą godową niepokalaną aż do ostatniej chwili, do trybunału Chrystusa! Ona nas wprowadzi na gody niebieskie — *błogosławieni, którzy omywają szaty swoje, aby weszli przez bramę do miasta...* Amen! *X**

Uwaga. W przyszłym nrze tego pisma, w miejsce szkicu zamieścimy prześliczną: **Homilię św. Jana Chryzostoma:** *O urządzeniu żywota wedle Boga*, w tłumaczeniu p. prof. *J. Krystyniackiego.* Homilii tej nie mieliśmy dotąd w języku naszym, ani też nie należy do rzędu tych, które właśnie z druku wychodzą. *Redakcya.*

Dyecezya węgierska: Csanàd.

Do najlepiej w Węgrzech administrowanych dyecezyj należy bezsprzecznie na południu położona dyecezya Csanàd, z stolicą biskupią w Temeszwarze, zostająca obecnie pod zarządem najprz. ks. biskupa Aleks. Bonnaza. Dyecezya ta miała szczęście zostawać przez dłuższy lat szereg

pod pieczą znakomitych pasterzy. W każdym kierunku widocznemi też są ich troskliwe zabiegi. Przed kilku dniami odbyło się w Temeszwarze **siódme** zwyczajne walne zgromadzenie dyecezalnego kleru. Przybyli nań delegaci z 21 okręgów dekanalnych, t. j. z każdego 1 dziekan i 1 delegat kleru dekanalnego. Prałat Mikołaj Dobò przewodniczył. Głównym celem tego zgromadzenia, odprawianego co 5 lat, była narada nad kwestyą, w jaki sposób administrować i użytkować dochody dyecezyalnego funduszu wsparcia dla kapłanów-inwalidów.

Sprawa odpowiedniego stanowi i sprawiedliwego zaopatrzenia wiekowych, a potrzebujących wsparcia kapłanów, już przed 4 decenniami została przez kler dyecezyi Csanád przy ochotnem, a gorliwem i czynnem poparciu ze strony biskupa, rozstrzygniętą. I tak założono fundusz wsparć i emerytury, reprezentujący dziś kapitał 193.000 złr. Roczny dochód wynosi 9.000 złr. Do tego przychodzą jeszcze składki kleru 3.400 złr., tak że razem pozostaje corocznie do rozporządzenia wydziałowi 12.400 złr. Obecnie pobiera z tego funduszu 14 emerytów roczną pensyę po 700 zł., podczas gdy reszta obracaną jest na wsparcie chorych. W obec pomyślnego stanu kasy uchwaliło właśnie walne zgromadzenie podwyższyć z d. 1. stycznia 1887 pensyą emerytalną na 800 złr. Funduszem zarządza jeden z kanoników, który ma nad sobą wydział rewizyjny, wybrany na walnem zgromadzeniu. Dyecezya Csanád jest najlepszym dowodem, że Kościół może łatwo znaleźć odpowiednie drogi i środki, aby polepszyć skutecznie materyalną dolę sług swoich.

Oby za tym przykładem poszły i inne dyecezye!

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Parochus proprius extra parochiam.** Proboszcza z *N.*, miejscowości w pobliżu *W.* położonej, proszono o pobłogosławienie związku małżeńskiego młodej pary, z której oboje do jego parafii należeli, w miejscowości *W.*, a zatem poza obrębem parafii. *Czy mógł on to uczynić bez interwencyi proboszcza odnośnej parafii?*

Ponieważ zarówno prawo kanoniczne (c. 1. *Tametsi* de ref. matr. i §. 38 instrukcyi dla kleru), jak i obowiązujące w Austryi prawo państwowe (§. 75 k. c.) wymagają, ażeby „parochus proprius" (właściwy duszpasterz) pary młodej, był przy zawarciu małżeństwa obecny, nie stanowiąc atoli nic o miejscu zawarcia aktu, jest rzeczą jasną, że *do ważności małżeństwa* w danym wypadku ani interwencyi, ani zezwolenia proboszcza w *W.* nie potrzeba, ponieważ proboszcz w *N.*, tak dobrze w obrębie jak i poza obrębem swej parafii, jest proboszczem właściwym „*parochus proprius*" narzeczonych. Sufficit, powiada Sanchez (patrz Kutschkera *Eherecht* 4. tom §. 254.) *ad valorem matrimonii praesentia parochi alterius contrahentis, quamvis in neutrius parochia nec dioecesi matrimonium celebretur. Nam interesse parochum matrimonio vel est actus jurisdictionis voluntariae et, cum exercetur in solos volentes, nec causae cognitionem postulat, potest valide extra territorium exerceri, vel non est actus jurisdictionis, sed tantum desideratur illa praesentia ad auctoritatem matrimonio praestandam; sed hanc praestare potest extra propriam parochiam, cum vere persona publica et parochus sit, ergo potest ibi matrimonio assistere. Potissimus Tridentini finis petentis assistentiam parochi fuit, ut clandestinitas vitetur, Ecclesiaeque constaret matrimonium, qui finis sufficienter obtinetur parocho ubicunque assistente matrimonio.*

Lecz może *do samego zawarcia* potrzeba zezwolenia proboszcza w *W.?* — i na to odpowiada Sanchez (L. c.): *Probabilius est, parochum proprium assistentem matrimonio extra parochiam absque licentia Ordinarii vel parochi loci nullo modo peccare cessante scandalo nec puniendum esse. Nullo enim jure interdictum invenio parocho assistere matrimonio extra propriam parochiam, nec parochus alienus jure offendi ex hoc potest, cum id non pertineat ad jurisdictionem contentiosam. Jurisdictio voluntaria exercetur licite tamquam a persona publica extra proprium territorium.*

Proboszcz w W. nie może tedy mieć nic przeciw temu, że rektor kościoła klasztornego w W., pozwala proboszczowi w *N.*, na pobłogosławienie w tymże kościele takiej młodej pary.

Inaczej rzecz by się miała, gdyby proboszcz z *N.* chciał podobny akt wykonać za pośrednictwem wydelegowanego do tego przez siebie księdza. Proboszcz z W., musiał by wtedy wiedzieć o tem, ponieważ wedle §. 77 instr. dla kleru i §. 82 k. c. jest on obowiązany do swoich metryk akt ten zaciągnąć, i o istotnem zawarciu związku małżeńskiego delegującego zawiadomić.

2) **W ktorym wieku ustaje obowiązek postu?**

1) Zarówno, jak dawne, ogólnie przyjęte prawo zwyczajowe wyjmuje młodzieńców przed ukończeniem 21. r. życia z pod zwykłych reguł o zachowywaniu postów, tak też ustaje ten obowiązek dla tych wszystkich, którzy 60 rok życia ukończyli. Co do ostatecznej granicy tego obowiązku (*terminus ad quem*) nie ma oczywiście tej jednomyślnej zgody, jaka co do pierwszego (*terminus a quo*) zachodzi. Ogólnie jest przyjęte, że dla 60letnich obowiązek ustaje, skoro są słabowici, toż samo gdy jest wątpliwe, czy ich siły wystarczą „*quia tunc praesumtio stat pro imbecillitate*" (St. Alfons n. 1036). Gdy atoli cieszą się dobrem zdrowiem, natenczas niektórzy starsi pisarze zobowiązują ich jeszcze do postu, tak Kajetan, Navarrus, Toletus, Sylwester, Azor, Medina, Lessius, Valentina aliique doctores plerique. Surowszy atoli ten sposób widzenia rzeczy można słusznie jako przestarzały uważać. Wprawdzie bowiem nazywa go Alfons św. (l. c.) *probabilis*, ale zarazem zdanie przeciwne nazywa *non minus probabilis*, i trojakie za nią przytacza motywa: 1) *universalis consuetudo*, która od teologów *communius* jest przyjętą; 2) Trudność, jaka zachodzi w orzekaniu, czy w tym wieku wystarczają jeszcze poszczególnym osobom siły do poszczenia; 3) „huiusmodi senes tam ob virium imbecillitatem, quam ob defectum caloris nequeunt simul alimentum sufficiens sumere egentque cibo frequentiori, et licet nonnulli in tali aetate robusti videantur, eorum tamen robur est de facili illusivum et inconstans, cum negari non possit, in huiusmodi senibus vires deficere et prolabi in interitum, ita ut si in morbum incidant, difficulter perfecte convalescant... Praeceptum naturale servandi sanitatem praeponderat praecepto ecclesiastico ieiunii." — To zdanie, które już Elbel (p. 3, n. 458) jako *probabilis* uznał, chociaż pierwsze nazywał *probabilior et in praxi sectanda*, przyjmują nowsi moraliści jako wyłącznie utarte, i oznaczają je jako: *tutissima in praxi.*

2) Niektórzy autorowie idą jeszcze dalej i utrzymują, że wystarcza już samo osiągnięcie 60. roku życia, aby od obowiązku postu być zwolnionym. W takim duchu, powołując się na Naldusa i Sancius'a, wyraża się Diana (tom 4. tr. 6. resol. 5 i 8): *Nam in favorabilibus annus incoeptus habetur pro completo.* Tak samo Tamburini „De quarto Eccl. praecepto" cap. 10, n. 5. Także i św. Alfons (l. c.) zdaje się przychylać do tego zapatrywania, bo gdy dla przeciwnego jedynie Elbela i Sporera cytuje, to za tem wymienia Vivę,

Mazottę, Dianę, Naldusa, Palausa, Sa, Angles'a i Lamas'a, dodając *„ratio, quia communiter dicitur sexagenarius, qui annum sexagesimum inchoavit“*, a w *Homo Apostl.* XII, 25, pisze nadto św. Doktor: *„Ad excusandum sexagenarium a ieiunio sufficit, annum sexagesimum esse incoeptum“*, z czem późniejsi moraliści, jak Ballerini, Scavini i Berardi się zgadzają.

3) Pozostaje jeszcze pytanie, czy niewiasty już przed 60 rokiem życia od zachowywania postów są zwolnione. Słyszeliśmy Laymanna, który odrzucał zdanie, jakoby 60 rok życia uwalniał wszystkich od postu; co do niniejszego pytania dodaje on do n. 2: „Illud vero multo improbabilius, quod aliqui apud Sanchez omnes foeminas quinquagenarias, quippe quae natura debiliores citius senescere solent, a lege ieiunii liberent. In qua sententia refutanda non immorar, cum ipse tandem Sanchez concludat, eam in praxi non esse tutam: neque scio aliquem doctorem classicum, qui eam defenderit.“ Co atoli wówczas zaledwie jako pytanie mogło być poczytane, to z biegiem czasu bezsprzecznie takiem się stało. Św. Alfons (n. 1037) zdania tych, którzy niewiasty 50letnie od poszczenia zwolniłby chcieli: *„quia in foeminis antecedit senectus, ita ut quinquagenariae nequeant amplius generare“*, nie chce odrzucać, ale także jako przyjęcia godne nie zaleca, zwłaszcza że Laymann, Tamburini, Elbel, Lacroix i inni zupełnie je odrzucają, a Diana w jego słuszność powątpiewa. Przeciwnego zapatrywania są wedle Laymanna: Salamanticenses, Tamburini, Lacroix, Holzmann, Anakletus i Elbel. Wszyscy ci autorowie powołują się na Sancheza („De matrim.“ I. 7. disp. 31, n. 17), nie zwracając uwagi, że ten sam Sanchez w późniejszem dziele (Consil. I 5, c. 1. dub. 4 n. 3—4), jakto św. Alfons wyraźnie podnosi, stanowczo za pierwszem zdaniem się oświadcza, powołując się przy tem na Kajetana i innych, z którego to powodu Viva i Mazotta zdanie to jako *probabilis* oznaczają, a ten ostatni dodaje: „licet id quamplures *dicant non esse tutum.*“ Co do wewnętrznego ugruntowania tak jednego, jak i drugiego zapatrywania, pisze Ballerini w nocie ad n. 509 w Gury'ego: „Qui negant excusari sexum debiliorem quinquagenarium moventur, quod licet citius senescat mulier, tamen minus ieiunio maceratur et minori indiget alimento. Alii vero affirmant et illud urgent, quod nemo negat, scl. valere aeque pro viris et mulieribus, quod senectus est morbus. Nec sane satis apparet, cur ea, quae de senili aetate animadvertit S. Alphonsus pro viris, pro mulieribus aeque non valeant. Quod si mulieres minori indigent alimento seu potius si abundantiori alimento ferendo prae debilitate sunt impares, hoc potius evincet, eas a lege, quae unicam comestionem concedit, excusari, cum unica exigua comestio sustentandis viribus par esse nequeat.“ Wedle Berarda (Praxis n. 538) wielu teologów jest wprawdzie zdania „foeminas quinquagenarias generatim excusari posse ratione senectutis,“ jego własne atoli przekonanie, do którego się przyłączamy, jest jednak takie: Quum tamen exemtionis a ieiunio ante annum sexagesimum generalis consuetudo non adsit, hinc a solo gravi incommodo exemtionis ratio peti debet, unde neque foeminas quinquagenarias, neque alios ante annum sexagesimum iam senes excusarem totaliter; non raro enim vigilias infra annum occurentes aut etiam aliquos interpolatos quadragesimae dies (saltem grossiori modo) sat commode ieiunare possunt.“

3. *Jeżeli ślub małżeński zawarto beze Mszy św., zachodzi pytanie: czy można nazajutrz odprawić dla nowożeńców Missam pro sponsis i udzielić im benedykcyi ślubnej, lub czy można przynajmniej wziąć kommemoracyą ze Mszy św. pro sponsis, jeżeli rubryka na nią nie pozwala?*

Odp. Tak jest, **można.** Taką jest bowiem konkluzya, którą kończy się dekret z 31 sierp. 1881: *„Benedictionem nuptialem, quam exhibet Missale Romanum in Missa pro sponso et sponsa, semper imperiendam esse in matrimoniis catholicorum, intra tamen Missae celebrationem, juxta Rubricas et extra tempus feriatum, omnibus illis conjugibus, qui eam in contrahendo matrimonio, quacumque ex causa non obtinuerint.* Nowożeńcy zatem, którzy *z jakiegokolwiek bądź powodu* nie otrzymali w dniu ślubu benedykcyi ślubnej, mają prawo do otrzymania jej później, atoli tylko *intra Missae celebrationem*, bo benedykcyi ślubnej nie można odłączać ode Mszy św. Lecz *jaką Mszę św. należy wziąść w podobnym wypadku?* Mszę ś., wskazaną przez rubryki: *juxta rubricas.* Już zaś rubryka, poprzedzająca Mszę św. wotywną *pro sponso et sponsa*, wyraźnie przepisuje, że tęż, a nie inną Mszę św. brać należy, ilekroć *benedictio nuptiarum facienda sit aliis diebus, praeter diem Dominicam, vel aliud festum de praecepto, sive duplex primae aut secundae classis*, a w dniach wyjętych, dodaje rubryka, iż brać należy Mszę ś. de die: *cum commemoratione Missae votivae et reliquis, quae pro Communione et complemento benedictionis in ea habentur.* I tej to reguły w praktyce ściśle trzymać się należy.

Kronika.

Ziemie polskie. (*Znów zamknięto kościół rzymsko-katolicki na Unii*). W Terespolu, w gubernii siedleckiej, w powiecie bialskim, zamknięto znów kościół łaciński murowany, a księdza i kancelaryą parafialną przeniesiono do Malowej Góry — a to dla tego, że w kościele tym nieszczęśliwi unici szukali zaspokojenia swych potrzeb duchownych. Urzędowy *„Warszawskij Dniewnik“* donosi tak o tym nowym gwałcie moskiewskim:

„Jenerał-gubernator warszawski wydał rozporządzenie co do zawieszenia nabożeństw w terespolskim kościele rzymsko-katolickim, dla położenia tamy szkodliwemu wpływowi tego kościoła na okoliczną ludność prawosławną. Przytem polecono przyłączyć parafian terespolskich do parafii malewo-górskiej i przenieść tam kancelaryą parafialną i mieszkanie księdza. Oprócz tego przedsięwzięte zostały środki niedopuszczenia, aby upierający się Unici zaspakajali potrzeby duchowne w kościele rzymsko-katolickim w Brześciu Litewskim, a jenerał-gubernator *wileński, kowieński i grodzieński* polecił naczelnikowi gubernii *grodzieńskiej* ustanowienie nadzoru, aby pomienione potrzeby nie były dla uporczywych zaspakajane przez duchowieństwo brzesko-litewskie rzymsko-katolickie.“

Sprawdzają się przeto najzupełniej doniesienia, o których w piśmie naszem wspominaliśmy, że nowe ciosy gotują się na katolików łacińskich i na braci naszych Unitów! Są to owoce łaski carskiej z okazyi ostatniego pobytu z rodziną w ziemiach polskich!

Galicya. Od 4—7 b.m. odbywały się rekollekcye kapłańskie pod kierunk. O. Ignacego Mellina z T. J. u OO. Dominikanów w Borku pod Tyczynem. Uczestniczyło w nich 13 kapłanów dekanatu rzeszowskiego. Wdzięczne uznanie za dobry skutek wyrazić trzeba młodemu wprawdzie, ale w zawodzie swym już biegłemu Ojcu duchownemu. Do dobrego skutku przyczyniły się bardzo: niczem nie zamącony spokój, wzorowa czystość na każdem miejscu i niezwykły porządek. Zasługa to gorliwego i surowego życia Ojca Przeora, a przytem to urocze ustronie, od ruchu światowego dalekie, z dużym dobrze utrzymanym ogrodem, pod opieką sławnej Matki Boskiej Boreckiej, uczyniły nam ten pobyt bardzo miłym, że przy odjezdnem musieliśmy powiedzieć za św. Piotrem: iż *dobrze nam tu jest być*, bo nam przykro było z tej góry zstępować.

Ks. K.

— (*Jubileusz 50-letni kapłaństwa*). W dniu 12 z. m. b. r. obchodził ks. Maciej Browarny, proboszcz w Łososinie górnej, dziekan Tymbarski, 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Na uroczystość tę pospieszyły tłumnie gromadki pobożnego ludu, tak z miejscowej jako też z sąsiednich parafij, nietylko aby się przypatrzyć tej niezwykłej uroczystości, lecz więcej wiedzione uczuciem przywiązania względem powszechnie z cichych cnot znanego kapłana. Również duchowieństwo, tak okoliczne jak i z dalszych stron, reprezentowane było poważną cyfrą, bo składało się z przeszło 40 kilku kapłanów. O godzinie 10 wyprowadzono procesyonalnie czcigodnego jubilata z domu plebańskiego do kościoła, gdzie przewiel. ks. infułat Rybarski dokonał symbolicznego obrzędu wręczenia jubilatowi laski, podpory starości, i rozmarynowego wieńca. Wśród sumy wygłosił ks. Szczurek, prob. z Tymbarku, w wymownych słowach kazanie, w którem, ku wielkiemu zbudowaniu wiernych, przedstawił godność kapłańską, a zarazem trudy i zawody, na jakie częstokroć narażaną bywa praca kapłana w winnicy Chrystusowej. Po skończonej sumie i udzielonem błogosławieństwie przez zacnego ks. Jubilata, dokonał na plebanii ks. A. Bogusz, notaryusz dekanalny, przy stosownej mowie, aktu wręczenia pięknego pamiątkowego puhara, który księża kondekanalni w dowód czci i szacunku dla swego dziekana ofiarowali. Poczém w sali gustownie udekorowanej, jakoteż i w innych dość szczupłych ubikacyach plebańskich zasiadło przeszło 70 osób do stołu, co wymownem jest świadectwem sympatyi, którą się cieszy znany z staropolskiej gościnności ks. Jubilat. Szereg toastów rozpoczął szanowny ks. Jubilat na cześć Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, Najj. Pana, bawiącego właśnie podówczas na naszej ziemi, jak również na cześć JW. najprzew. Arcypasterza dyecezyi. Nakoniec staropolskiem „kochajmy się“ zakończyła się uczta. Wśród powszechnej wesołości nie zapomniano o nieszczęśliwych, albowiem za inicyatywą ks. A. Kmietowicza zrobiono składkę na rzecz spalonego w sąsiedztwie kościoła w Kaninie, a rezultat jej przy dzisiejszych stosunkach dał wymowny dowód ofiarności polskiej, zebrano bowiem około 50 złr. Nad samym wieczorem rozjechali się goście, unosząc z tej uroczystości miłe wspomnienia, które zapewne dłuższy czas w ich pamięci pozostaną. *Ks. K.*

— Dekretem z d. 20 b. m. zostali zamianowani przy gr. katol. kapitule w Stanisławowie, kanonikami gremialnymi następujący kapłani: *dziekanem* ks. Baz. Faciewicz, kan. ze Lwowa; *kustoszem*: ks. J. Litwinowicz, katech. w Stanisławowie, wreszcie *kanonikami*: ks. S. Tkaczunyk, proboszcz w Bouszowie i ks. L. Turkiewicz, kapelan w domie karnym we Lwowie. W skutek tej nominacyi zamierzona przez rząd redukcya z 10 na 8 stall kanonickich we Lwowie, dzięki interwencyi Najj. Pana, została uchyloną.

— W d. 3 b. m. w Tuchowie, w dyecezyi tarnowskiej, odbyło się wręczenie insygniów: infuły, pierścienia i pastorału ks. J. Rybarskiemu, proboszczowi miejscowemu, nadanych mu przez Stolicę ś. Na uroczystość tę przybył z Tarnowa najprz. ks. biskup Łobos, liczny kler i obywatelstwo.

Austrya. (*Ś. p. ks. biskup Funder*). W d. 1 b. m. zmarł nagle książe-biskup z Gurk, w Karyntyi, ks. Piotr Funder, ur. 1820, prekonizowany r. 1881. Jako kanonik był nieboszczyk przez długie lata prawą ręką księcia-biskupa Wiery, swego poprzednika. Ś. p. dostojnik cieszył się w całej Karyntyi niezwykłą czcią i poważaniem u wszystkich warstw społecznych. Chwalą przedewszystkiem jego wzorowe życie kapłańskie, które całe poświęcił dla chwały Boga i dla dobra doczesnego i duchownego powierzonego pieczy swej kleru i ludu. Jego nagła śmierć czyni dotkliwą lukę w Episkopacie austryackim, zwłaszcza, że nieboszczyk był postawiony na jednym z najtrudniejszych posterunków. *R. i. p.*

Włochy. (*Zakaz kongresu katol. w Lucca*). Smutne dzieją się rzeczy w pięknej Italii. Podczas gdy bezbożność, duch wrogi Kościołowi, jawnie wciąż podnosi głowę, gromadzi *meetingi*, tak zwane *antyklerykalne*, deklamuje przeciw Papieztwu, szerząc niegodne zarzuty i potwarze, miota się na resztki instytucyj zakonnych, — rząd, który zbyt słabo poskramia zgubne wybryki te, lub zgoła je w imię rzekomej toleruje wolności, pod pretekstem sanitarnym wzbrania katolikom publicznych narad, zgromadzeń. Tak *Siódmy kongres katolicki w Lucca*, który otworzyć się miał d. 22 września został zakazany z pozorów powyższych. Tymczasem, miarkując z ogłoszonego wcześniej programu, nieposplite, a arcypożyteczne zakreślał on sobie zadanie. Godzi się wspomnieć tu o tem, choćby dla historycznej pamiątki.

Owoż prace kongresu tego obejmować miały 5 różnych sekcyj. *Pierwsza*, dotycząca *organizacyi i działalności katolickiej*, zaprzątać się miała dziełem kongresów i komitetów katolickich we Włoszech, badać ich warunki obecne, sposoby rozszerzenia, trudności spotykane w ich odbywaniu; rozpatrzeć i ocenić prace, dokonane w ozdobieniu grobu Piusa IX i przygotowaniu kapłańskiego jubileuszu Leona XIII, poprzeć sprawę wielkiej narodowej pielgrzymki do Rzymu. *Druga* część tejże sekcyi powinna była zająć się wielką kwestyą działalności katolików na polu administracyjnem. 2-ga sekcya, poświęcona „*Socyalnej Chrześciańskiej Ekonomii*“, traktować miała o katolickich stowarzyszeniach wyrobniczych, o warunkach rolnictwa, o wskrzeszeniu organizacyi korporacyjnej sztuk i przemysłu. Sekcya 3-cia, obejmująca *Sprawę oświaty i wychowania*, studyować zamierzała obecny stan elementarnego ukształcenia dziatek pod względem religijnym i moralnym, zbadać wpływ katolików na szkoły publiczne, gminne, w celu utrzymania tam ducha chrześciańskiego; zużytkować prawo powszechne do otwierania szkół początkowych prywatnych, oświecić opinią co do projektowanego poddania szkół ludowych pod bezpośrednią zawisłość od państwa. 4-ta sekcya, poświęcona *Prasie*, zająć się miała sprawą dziennikarstwa katolickiego i obmyśleniem najstosowniejszych środków ku dzielnemu poparciu jego i krzewieniu. Wreszcie sekcya 5-ta poświęcić się miała *sztuce chrześciańskiej*, zaprzątając się dziełem zachowywania i odnowy religijnych pomników, oraz sprawą muzyki kościelnej i upowszechniania śpiewu gregoryańskiego. Z pobieżnego szkicu tego powziąść możemy wyobrażenie o pożytku i rozciągłości prac zamierzonego kongresu, a zarazem o całkowitej niewinności jego, w obec rządu i prawa.

— (*Zabór gmachów klasztornych w Neapolu*). Z Neapola dochodzą smutne też wiadomości o postanowionym zaborze gmachów i zabudowań klasztornych na cele publiczne. Zamierzone zrazu, w obec grozy cholery, przebudowanie i oczyszczenie miasta tego, zwolna, z ustaniem niebezpieczeństwa, zaniechanem zostało. Obecnie, z powodu pojawienia się ponownego zarazy w okolicach, nie zdobyto się na nic lepszego, nad wspomnione dzieło rabunku, przeciw któremu wymownie, a naprożno protestuje znany z poświęcenia swego dostojny arcypasterz Neapolu, kardynał *Sanfelice*. Gdy nakazano zakonnicom opuścić wspaniały klasztor *Sapienza*, wyrzekł On, między innemi: „W imieniu obrażonej religii zmuszony jestem protestować przeciw zaborowi temu. Nie chodzi tu o to tylko, iż wygnanie i odarcie dotyka wielebne Siostry. Inne i większe ofiary umiały ponieść one, wraz z całem duchowieństwem w roku 1884, gdy srodze grasowała cholera. Natenczas spotkało Municipium powszechne z naszej strony, a bezinteresowne całkiem poparcie. Dla czegoż odpowiada nam teraz aktem bezbożności?“

Rozmaitości.

— *Stowarzyszenie zagranicznych missyj w Paryżu* złożyło sprawozdanie z przeszłego roku. Wedle tego był rok 1885 najsmutniejszy w dwóch ostatnich stuleciach. Straty są wielkie: 10 misyonarzy umęczono, 12 kapłanów i 10 katechetów zamordowano, 300 zakonnic i 30.000 chrześcian częścią zabito, częścią umarli z głodu; 1 missya zupełnie zniszczona, 250 kościołów i kaplic, 2 seminarya, 40 szkół, 70 domów missyjnych, 13 klasztorów zakonnic i 17 zakładów dla sierót złupiono i spalono. Prócz tego apostolski wikaryusz z zachodniego Tonkinu donosi, że w sierpniu b.r. w Tanhoa 700 chrześcian zabito, 30 osad spalono i 9.000 chrześcian wtrącono w największą nędzę.

BIBLIOGRAFIA.

1) *R. J. Joannis Polanci S. J.* **Directorium breve,** *ad Confessarii et confitentis munus rite obeundum*. Juxta modo vigentes censuras correxit Aug. Arndt, ejusd. Soc. Cracoviae 1886. *W redakcyi Przeglądu powszechnego.* Książeczka niniejsza zawiera złote iście uwagi i wskazówki, do godnego administrowania i przyjmowania ś. Sakramentu Pokuty potrzebne. Rozpada się na 2 części: W pierwszej wylicza autor przymioty, obowiązki i warunki dobrego spowiednika, oraz sposób wskazuje należytego z penitentem postępowania. W drugiej zaś części rozbiera szczegółowo rachunek sumienia, trzymając się przykazań Bożych i uwzględniając pojedyńcze stany ludzi. Wreszcie roztrząsa środki, które wskazać powinien spowiednik, by ustrzedz penitenta od dalszych upadków. Dla kapłanów-spowiedników książeczka ta jest cennym wielce podręcznikiem.

2) **Biblia w 40 obrazach litografowanych** kolorowanych, z *polskiemi* napisami. W Fryburgu, w Badenii, u Herdera. 1886.

Największą trudność do pokonania znajduje każdy katecheta, przy udzielaniu nauki religii w I klasie szkół ludowych. Trudność tę pokonało doświadczenie, a na niem oparta w Austryi zaprowadzona metoda, poczynania systematycznej nauki religii opowiadaniem najważniejszych zdarzeń z historyi św. S. i N. Z. w sposób krótki i zwięzły, małemi ustępami, z natychmiastowem przez dzieci powtarzaniem.

Zadanie to wielce ułatwia świeżo wydana u *Herdera* **Biblia w obrazach,** każdy obraz mierzy 44 do 50 centim. *in folio.* Nie do uwierzenia, jak się sześcioletnia dziatwa ciśnie z radością do obrazów, i jak skwapliwie chwyta naukę. Obrazy bowiem kolorowane działają na wyobraźnię, wspierają pamięć, dzieci odnoszą trwałe wrażenia i dokładniejszych nabywają relig. wyobrażeń, co przez same opowiadanie nie tak łatwo da się uskutecznić.

Cena Biblii umiarkowana, bo wynosząca 8·68 w. a.; w tece 9·30 w. a.; z ramą piękną drewnianą do zawieszania obrazów 11·16 w. a. Napisy polskie obok kroackich i czeskich, są na każdym obrazie umieszczone. Wszelkiego polecenia godny jest ten wyborny środek naukowy przy nauce historyi św. tak w szkołach publicznych, jak w domu. *X. Krukowski.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska.

Przeniesiony: ks. L. Nowicki z Rzęsnej polskiej w tymże charakterze do Markowej. — Ks. J. Sieńkiewicz przeznaczony na wikaryusza do Wojniłowa.

Ks. W. Borysławski otrzymał *kan. instytucyę* na Rzęsnę polską.

W zak. WW. OO. **Bernardynów**, na kongregacyi d. 7 i 8 b. m. zaszły następujące zmiany:

Przełożonym konw. lwowskiego został O. Norbert Golichowski, dotychcz. admin. parafii; — *zbaraskiego*: O. Symforyan Gdowski; — *samborskiego*: O. Metody Słupek; — *leżajskiego*: O. Sabin Figus; — *alwerniańskiego*: O. Ludwik Szul; — *dukielskiego*: O. Marcin Niemiec.

Nadto przeniesiono: OO.: H. Śmiałowskiego, R. Wróbla i S. Szewczyka z konw. lwowskiego do leżajskiego; O. R. Miszkowca z Przeworska do Zbaraża; O. M. Rutowskiego ze Sambora do Krakowa, O. R. Gąsiora z Rzeszowa do Kalwaryi, O. K. Jeziorskiego z Alwerni do Krakowa, O. W. Szubera z Tarnowa do Alwerni, O. Cz. Bogdalskiego z Kalwaryi do Lwowa, O. Fr. Soję z Leżajska do Tarnowa, O. L. Olszewskiego z Leżajska do Sambora, O. W. Serednickiego z Leżajska do Alwerni, O. Jana Jaworskiego ze Zbaraża do Rzeszowa, O. Alf. Jankiewicza ze Zbaraża do Leszniowa, O. H. Zmarza z Gwoździca do Zbaraża i O. Eust. Szaflarskiego z Dukli do Przeworska. — Na drugi konwent, w którym ma być zachowywane życie wspólne doskonałe, wyznaczono konwent *leżajski*.

Dyecezya przemyska.

Ks. J. Burgilewicz otrzymał *kan. instytucyę* na prob. w Nienaszowie, a ks. Win. Jaroń, ekspoz. w Łętowni, *prezentę* na prob. w Nowosielcach Kozickich.

Zmarli: d. 27 z. m. dwaj jubilaci: ks. T. Kiełbusiewicz, prob. w Dzikowcu, ur. 1805, o. 1832, b. 1836, i ks. Fr. Prugar, prob. w Górnem, ur. 1802, o. 1831, b. 1837. Administratorami ustanowieni: ks. St. Hański, koop. w Sanoku, w Hartlowej; ks. Czesław Królikowski w Dzikowcu, ks. Jak. Czarnota w Górnem. — Ks. Mik. Burczyka, kapel. zakładu kąpielowego w Iwoniczu, przeniesiono jako koop. do Sanoka, a ks. Mich. Twaroga, czasowego deficyenta, aplikowano jako koop. do Odrzykonia.

Expositorium can. otrzymali: ks. Woj. Michna, prob. w Chłopicach, i ks. Fran. Miklaszewski, prob. w Sarzynie.

Ks. Lud. Terpiński, kapel. wojskowy c. kr. garnizonu w Przemyślu, przeniesiony w tymże samym charakterze do Krakowa.

Dyecezya tarnowska.

W seminaryum duchownem po uroczystem nabożeństwie rozpoczęły się wykłady dnia 5 b. m. Na 1 rok teologii zostali przyjęci: Adamczyk Józef, Chorążak Antoni, Dutka Walenty, Kozik Ludwik, Gryl Floryan, Gutfiński Franciszek, Heller Adam, Kozioł Michał, Pałka Józef, Paw Jędrzej, Sulisz Andrzej, Warżała Antoni, Wierciak Jakób, Wójcik Wojciech. Jako *nadzwyczajni* słuchacze: Bryl Adam, Goliński Feliks, Niepsuj Jan, Solak Jan. — Na 2 rok teologii przyjęci: Pajor Stanisław, Wollek Wenanty, Rzepecki Stanisław. Jako *nadzwyczajni* słuchacze 2 roku: Gawroński Walenty, Tłuczek Jan. — Na 4 rok przyjęty: dr. Aleksander Pechnik, dotychczasowy professor gimnazyalny w Tarnowie.

Prezentę na beneficyum w Lipnicy murowanej otrzymał ks. St. Świerczewski, proboszcz w Olszynach i dziekan czchowski.

Przeniesieni: ks. Alojzy Gurkiewicz z Ryglic do Borowej, ks. Piotr Kapała z Borowej do Ryglic i ks. Fr. Baliński z Jadownik, a wzgl. Otfinowa, w tymże charakterze do Słupca.

Na spalony kościół i klasztor OO. Jezuitów w Starej wsi złożyli: najprzew. ks. arcybiskup Morawski 1000 złr., najprz. ks. arcybiskup Isakowicz 20 złr., dost. ks. biskup-sufragan Puzyna 100 złr., OO. Franciszkani 100 złr., PP. Benedyktynki 100 złr., przew. ks. inf. dr. Jurkowski 50 złr., ks. kan. Stańkowski 50 złr., ks. kan,

Manastyrski 30 złr., ks. kan. Szymonowicz 35 złr., ks. kan. Turzański 20 złr., ks. prał. Zabłocki 5 złr., ks. kan. Hausmann 10 złr. i 25 Mszy św., ks. inf. Kajetanowicz 10 złr., ks. kan. Mazurak 10 złr., ks. kancl. Weber 10 złr., ks. Borawski 15 złr., ks. kan. Axentowicz 4 złr., ks. pr. Wierzchowski z Glinian 5 złr., hr. Ed. Stadnicki 50 złr., p. Łodyński 50 złr., OO. Karmelici 10 złr.. Księża Missyonarze 10 złr., OO. Bernardyni 25 złr., OO. Dominikanie 20 złr., ks. prob. Odelgiewicz 5 złr., parafia św. Mikołaja 20 złr., ks Gorazdowski 2 złr., ks. kan Rolny 2 złr., ks. Klecan 2 złr., ks. dr. Wiśniowski 2 złr., ks. Kamiński 1 zł., ks. Widajewicz 1 zł., ks. Świstelnicki 2 zł., SS. Miłosierdzia 2 zł., p. Majewski, sekr. Starostwa 20 zł., p. St. Markiewicz, kupiec, 10 złr., p. prez. Dąbrowski 5 złr., ks. pr. Porth 10 złr., ks. kapel. Krasowski 10 zł. i 25 Mszy św., ks. Moszyński 1 zł., ks. dr. Jaszowski 1 zł. Nadto pewna osoba (pan świecki), nie życząca sobie, aby jej nazwisko było ogłoszone, złożyła 2000 złr. w.a.

Ogłaszając te pierwsze szlachetnych ofiarodawców datki, apelujemy do serc łaskawych wszystkich naszych szan. Czytelników; w pierwszej zaś linii odwołujemy się do czcig. naszych Współbraci. Wiadomo bowiem, jak wielkie nieszczęście spotkało w tym roku przezacnych Ojców Tow. Jez. prowincyi naszej. Dość przypomnieć, iż spłonął im kościół i całe nieomal kollegium *Starowiejskie* wraz z inwentarzem martwym i żywym. Szkoda wynosi około 50.000 złr. W obec nieszczęścia takich rozmiarów pomoc ogólna jest konieczną. Niech przeto nikt z kapłanów naszych od niej się nie uchyla.

Wszak chodzi tu o restauracyą kościoła, znanego szeroko po świecie, bo mieszczącego w sobie cudowny obraz ukoronowany Matki Najśw.; wszak chodzi tu o pomoc dla kollegium, z którego tylu wyszło świątobliwych missyonarzy i pracowników, którzy pracą swoją błogosławioną zaznaczyli ślady swoje po całej Galicyi, Wielkopolsce, Szlązku, a nawet w Indyach i Afryce. Wszak chodzi tu o okazanie współczucia tym czcigodnym Ojcom, którzy nam, nam przedewszystiem, kapłanom świeckim i zakonnym, zawsze i wszędzie spieszą pierwsi z pomocą i usługami. Czyż mamy więcej tytułów do pomocy wymieniać? Nie pytajmy o nie, ale raczej co kto może, niech składa na ofiarę dla klasztoru i kościoła, z którego na cały kraj nasz tyle spływa łask i dobrodziejstw. Na ten cel pośrednictwo nasze chętnie ofiarujemy i o dalsze ofiary upraszamy. **Redakcya.**

TREŚĆ: **Św. Dominik i jego wpływ przedziwny na współczesne stulecie.** — **Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.** — **Dział kaznodziejski. Szkic XX. na niedz. XIX po Ziel. Świątkach.** — **Dyecezya węgierska: Csanad.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Kronika**: Ziemie polskie, Galicya, Austrya i Włochy. — **Rozmaitości.** — **Bibliografia.** — **Wiadomości dyecezyalne.** — **Ogłoszenia.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.